

# SCHWARZ CONTEMPORARY

Galeria Schwarz Contemporary na przyjemność po raz trzeci gościć w swoich progach artystów z Polski. Po wcześniejszych wystawach Grupy Potencja i Martynty Czech oraz twórców skupionych wokół Galerii Lokal 30, prezentujemy po raz pierwszy w Berlinie prace dwóch artystek – Katarzyny Korzenieckiej i Moniki Patuszyńskiej.

Katarzyna Korzeniecka jest artystką wizualną. Ukończyła studia na wydziale malarstwa warszawskiej ASP w pracowni Leona Tarasewicza. Bezpośrednio po studiach zajęła się fotografią wielkoformatową debiutując cyklem prac wykonanych na prześcieradłach z przedstawieniami sylwetek rozmaitych par (Bez tytułu, 1999-2004). W kolejnych latach realizowała projekty solo oraz wspólnie z Szymonem Rogińskim. W roku 2012 artystka zaczęła tworzyć obrazy wykorzystując starą, wywodzącą się z bliskiego wschodu technikę ebru, która polega na nanoszeniu pigmentów na powierzchnię wody. Podłożem malarskim jest w tym wypadku papier, a do tworzenia swoich dużych kompozycji artystka wykorzystuje różnych wymiarów kuwety o powierzchni nawet do 210 x 150 cm; obrazy powstają etapami – kolejne partie malowidła nanoszone są po wysuszeniu i utrwaleniu poprzednich fragmentów. Jest to proces pracochłonny i wymagający opanowania rzemiosła (używam z premedytacją tego wyrażenia.) Obok ebru Korzeniecka tworzy również obrazy przy pomocy kolejnej techniki wywodzącej się ze sztuk zdobniczych – intarsji (od 2011 r.) Zarówno w kompozycjach na papierze, jak i w drewnie, artystka przedstawia bliskie abstrakcji motywy kosmiczne. Posługując się obiema technikami tworzy własny wszechświat malarski, oparty na lirycie i wirtuozerskim rzemiośle. Na wystawie w Berlinie zobaczyć będzie można między innymi najnowszą intarsję artystki wykonaną z fragmentów drewna inkrustowaną elementami skamieniałych fragmentów prehistorycznych drzew.

Katarzyna Korzeniecka jest reprezentowana przez Gunia Nowik Gallery w Warszawie

Monika Patuszyńska jest twórczynią obiektów i rzeźb z porcelany. Zawodowo kształciła się w Danii, później ukończyła wydział ceramiki wrocławskiej ASP (1999 r.) Krótco po studiach pracowała w Zakładach Porcelitu Stołowego w Pruszkowie, jednak szybko odeszła od pracy dizajnera przemysłowego i projektanta produktu użytkowego. Patuszyńska wcześniej wypracowała swoją unikalną estetykę, którą ciągle poszerza i udoskonala. Od roku 2001 prowadzi autorskie studio w Milanówku, jednak będąc „niespokojnym duchem” wielokrotnie wyjeżdża na długie pobyty zagraniczne, gdzie jak sama mówi porcelaną „odlewa niemal wszędzie”. Tworzy serie prac, które łączy wspólna estetyka, ale przede wszystkim wspólna idea, myśl przewodnia i swego rodzaju intelektualne podejście do tworzonych obiektów. Za najciekawsze uznać muszę cykle „Transformy” i „Transformy plus”, w których ważniejsze od użytkowości przedmiotu czy jego waloru estetycznego jest to, co artystka określa jako zmaganie z materiałem, próba jego zrozumienia lub oswojenia. Następnie cykl „Bastards and Orphans” (2014-2016) - pokazywana na licznych wystawach opowieść o przemijaniu, a także ocaleniu tego, co pozostało w likwidowanych fabrykach porcelany. Podróż po ruinach europejskich wytwórni zaowocowała powstaniem rzeźb, które są odlewani zrobionymi na podstawie wzorów produkowanych w poszczególnych fabrykach (Sieroty) lub budowanie z owych wzorów nowych form (Bękarty).

Monika Patuszyńska współpracuje z nowojorskim biurem architektonicznym Peter Marino, a jej prace trafiły do jego realizacji m.in. butik Louis Vuitton w Wiedniu czy głównego salonu Tiffany w Nowym Jorku.

Pomysł by zestawić prace Katarzyny Korzenieckiej i Moniki Patuszyńskiej na jednej wystawie, „pozwoić im porozmawiać”, pojawił się niejako „na przekór”, gdyż artystki równie wiele różni, jak i łączy. O ile prace Korzenieckiej są estetyczne, harmonijne i pozornie dekoracyjne, Patuszyńska operuje bardziej brutalnym, ostrym językiem form. Jej prace nie są ładne, na pewno nie w taki

sposób, jak ładna jest zazwyczaj porcelana. Również i Korzeniecka czasami ukazuje mroczniejszą stronę, a jej obrazy tracą swój zdobniczy charakter. Podczas wystawy prezentujemy obrazy będące artystyczną interpretacją wielkiego wybuchu, wizji planet, czarnych dziur, wszechświata; obrazy równie piękne, co niepokojące. Ciekawie wchodzą z nimi w dialog formy Patuszyńskiej – przypominające skały lub też fragmenty meteorów, które krążą w kosmosie. Wibrujące, ekspresyjne, niespokojne, szorstkie. Jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, że tak właśnie wyglądają meteory niosące zagrożenie planetom Korzenieckiej.

Kiedy podczas rozmów z Anne Schwarz pojawił się pomysł, by zorganizować wystawę na styku sztuki i dizajnu, prace obu artystek stanęły mi przed oczami niemal automatycznie; intuicyjne wiedziałem, że mówią podobnym językiem. Wszak obie posługują się materiałami i technikami wywodzącymi się ze świata sztuki zdobniczej, rzemiosła i dizajnu. Korzeniecka anektuje dla malarstwa technikę ebru i intarsję. Rezygnuje z pędzla by mozolnie budować przedstawienia z wzorów, które same w sobie od stuleci znajdujemy w intronatorskim rzemiośle, na tapetach lub meblach. Kreacje Korzenieckiej wykraczają jednak poza obszar dizajnu, stając się pełnoprawnym malarstwem. Podobnie rzeźby Patuszyńskiej: zachowują wprawdzie użytkowy charakter (są to wazy, wazon, misy, czarki), owa użyteczność jest jednak traktowana ze wzdrganiem, pomijana, odrzucana (artystka tworzy zresztą też całkowicie abstrakcyjne formy). Obserwując twórczość Moniki od lat widzę coraz większe uwalnianie się dzieła od użyteczności. O ile Korzeniecka, odebrawszy akademickie wykształcenie, rezygnuje z klasycznego malarstwa i sięga tworząc obrazy ku technikom rzemieślniczym, to Patuszyńska idzie w kierunku nieco odmiennym. Jest ceramiczną, dizajnerką, jednak należy do tych „dizajnerów”, którzy w swoich eksperymentach formalnych porzucili niemalże funkcjonalny charakter obiektów. W obu przypadkach mamy jednak do czynienia przekroczeniem pewnej płynnej granicy między dizajnem a sztuką.

Wskazać muszę na jeszcze jeden trop wiążący twórczość obu artystek. Jak pisałem wcześniej, to: „...nie tylko podobne podejście do wywodzących się z rzemiosła i dizajnu technik, w których tworzą. Jest to z jednej strony mistrzowskie ich opanowanie, z drugiej – akceptacja błędów, wad, ograniczeń, przypadków i efektów (pozornie) niezamierzonych.” To co jedna z nich nazywa „przypadkiem oswojonym” (Patuszyńska) – druga określa jako „przypadek kontrolowany”. Malowanie na taflach wody wykorzystujące napięcie powierzchniowe przy doskonałym opanowaniu rzemiosła pozwala świadomie wykorzystywać fizyczne właściwości cieczy i tworzyć obrazy. To skomplikowany proces twórczy – mozolny, wymagający pokory i świadomości ograniczeń, podczas którego artystka wypracowuje efekt „w dialogu z wodą”. Również Patuszyńska nie do końca panuje nad materiałem, co jest jednak w jej wypadku całkowicie zamierzone. Porcelana jest materiałem trudnym w obróbce, przy czym artystka nie dąży za wszelką cenę do perfekcji – przeciwnie – pokazuje szwy i łączenia, eksponuje wady i niedoskonałości, a o porcelanie mówi, że jest niepokorna i lubi „postawić na swoim”. I jeszcze: „Fascynują mnie przypadki i błędy pojawiające się w procesie”. Te przypadki i błędy, efekty niezamierzone i praca z materiałem, która nie do końca daje się ujarzmić (a i same artystki nie odczuwają potrzeby posiadania nad ową materią pełnej kontroli) jest dla mnie najsilniejszym i najciekawszym elementem łączącym prace Katarzyny Korzenieckiej i Moniki Patuszyńskiej.

Łukasz Drgas

Kosmiczne Materie, wystawa Katarzyny Korzenieckiej i Moniki Patuszyńskiej  
9.11 - 16.12. 2023

Kuratorzy: Łukasz Drgas, Stefan Kornatowski